

Tyś sługą moim

Być sługą Boga. A kim innym chciałbyś być w tym świecie, w tym życiu? Kim jesteś? Konsumentem, cenzorem, obserwatorem? Pokrzywdzonym przez dzieje, a może przez Kościół; może przez swojego szefa czy papieża? Na naszym pogrzebie, czy na to zasłużymy czy nie, będą o nas mówić: *Sługa. Niech twój sługa...* Bo tak Kościół czyli Matka nasza nas traktuje, czy zasługujemy na to, czy nie. *Tyś sługą moim..., otom ja Służebnica Pańska.* Słowo o którym tu rozmyślamy nie jest dzisiaj popularne. Któż chciałby być sługą, kto myśli o służbie, służeniu innym. Strażak, ratownik, pielęgniarka...? Wszystkie role zostały już podzielone, odtąd dotąd. Natychmiast dzwonimy z pretensjami, tam gdzie trzeba, gdy ktoś czegoś nie wykonał, gdy odpowiednie służby nie zadziałały tak jak należy. Często nie ma innego wyjścia, ale ileż jest takich spraw i rzeczy, które moglibyśmy wykonać sami, wspólnie, z sąsiadem. Nawet role pełnione w rodzinie zostały mocno sformalizowane. W imię emancypacji, równouprawnienia kobiet i mężczyzn. A przecież rola matki, ojca nigdy nie będzie zapłacona, do jej istoty należy służba. Macierzyństwo, ojcostwo jest przede wszystkim służbą. Owszem, rodzinie, dzieciom, sobie nawzajem, ale także Bogu. Dzisiaj Pan Bóg mówi nam, że chce się w nas rozślawić, przez pełną oddania siebie Jemu służbę, we wszystkim co w życiu robimy.

[prob.]